Nr. 18. Nowy Sącz, 15. września 1908. Rocznik IX.

MIESZCZANIN

czasopismo dla miast i miasteczek
i
organ „Związku“ właścicieli realności
w Nowym Sączu.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty.

Najpilniejsza sprawa krajowa.

Po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania do parlamentu, wysunęło się na pierwszy plan żądanie szerokich mas ludowych — *powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do Sejmu i wszystkich ciał autonomicznych.*

Jest to obecnie żądanie najważniejsze, bo tylko przez zmianę ustawy wyborczej do Sejmu, Rady powiatowej i Rady gminnej można się spodziewać jakiejś zmiany w rządach krajowych, powiatowych i gminnych.

Znamy już komedyę, jaką odgrywała większość sejmowa przez ostatnie lata, aby tylko zyskać na czasie i nowe wybory przeprowadzić na podstawie starej ordynacyi wyborczej. Dlatego obowiązkiem *„nowego“* Sejmu będzie, zająć się szczerze tą sprawą, albowiem tylko przy pomocy powszechnych wyborów do wszystkich reprezentacyj autonomicznych nastąpi tak bardzo przez cały kraj upragnione *odrodzenie narodowe i ekonomiczne,* oraz równocześnie uwolnimy się od rabunkowej gospodarki pewnych klik w kraju, które jak poucza długoletnie i smutne doświadczenie przy pomocy dzisiejszego systemu wyborczego opanowały rządy w miastach, powiatach i gminach wiejskich, gdzie też dopuszczają się licznych i ciężkich nadużyć, a więc wyrządzają całemu krajowi *stokroć dotkliwszą szkodę* aniżeli **największe pożary i największe powodzie.**

Obecne rządy autonomiczne w Galicyi doprowadziły cały kraj *do zupełnej ruiny* **pod każdym względem!** To jest opinia jednomyślna, której żąden uczciwy człowiek nie zaprzeczy — zaś jednomyślne wołanie ludu i mieszczaństwa: *Precz z taką autonomią!* jest chyba najlepszym dowodem, że zło ogarnęło już wszystkie warstwy, i że stan taki *dłużej trwać nie powinien.*

Żądamy zatem odrodzenia wprost rozpaczliwych stosunków — którym kres położy jedynie *powszechne i równe* prawo wyborcze do Sejmu.

Jedzie złodziej na złodzieju....

(Sejmowi krajowemu pod rozwagę).

Aż do skutku powtarzać będziemy opinię znakomitego znawcy galicyjskich stosunków ś. p. Tadeusza Romanowicza, który w r. 1880 powiedział w Sejmie te pamiętne słowa: *„Kraj nasz duży i dość bogaty — ale* **brak w nim porządku!...**

Każdy uczciwy człowiek, śledząc pilnie gospodarkę w naszych instytucyach samorządnych śmiało powiedzieć musi, że grasująca tam **anarchia,** *pożera rok rocznie* **dziesiątki milionów,** i że taka autonomia, gorszą jest od największych pożarów, ponieważ majątek narodowy niszczą nasi właśni rodacy, bo ładując pod płaszczykiem patryotyzmu swoje bezdenne kieszenie, prowadzą miasta i ich ludność do kompletnej ruiny.

Wyrwać mieszczaństwo z objęć tych pijawek, co się tuczą krwawicą ludzką, jest obowiązkiem wszystkich prawdziwych przyjaciół mieszczaństwa, które dzisiaj z powodu zupełnego zaniedbania pod względem oświaty jest dziesięćkroć ciemniejszem i nieporadniejszem od chłopa.

Aby ułatwić odkrycia różnorakiego kalibru złodziei, grasujących bezkarnie długie lata, podawać będziemy w streszczeniu najciekawsze fakta z obecnej doby, ażeby ogół ludności mógł wywnioskować: *Kto go okrada? i przy jakich sposobnościach?* Dziś jeszcze mamy dużo ludzi naiwnych, którzy myślą a nawet wierzą święcie, że burmistrz nie kradnie, że nie kradnie sekretarz, inżynier, budowniczy, lekarz, weterynarz, inspektor policyi itd. itd. Atoli wypadki codziennego życia przekonują, że na palcach policzyć by można urzędników autonomicznych, którzy mają

czyste ręce — zaś reszta, to najzwyklejsi łapownicy, pijawki, a nawet złodzieje....

Dotychczas świetne interesa prowadziły „bandy rabusiów“ na propinacyi, na akcyzie miejskiej i różnych przedsiębiorstwach gminnych. Obecnie najlepszy interes t. j. *propinacya* wyjdzie z ich rąk w r. 1911, więc „rabusie“ na gwałt biorą się do różnych inwestycyj, jak wodociągów, kanalizacyi i elektryki, aby w nich zabezpieczyć sobie **stały i tłusty żer na długie lata**.

Oto dowody:

„*Monitor*“ w numerze 23. z dnia 31. maja b. r. pisze: „Sam zarząd gminy *w Stanisławowie* zdaje się także pracować *tylko dla własnego interesu*, zataja bowiem pewną część dochodu gminnego — a inne sprawy i ewentualne interesa, któreby mogly w uczciwy sposób dać gminie **znaczne dochody**, oddaje się w ręce najzwyklejszego wyzyskiwacza: *propinatora i jego* „**cichych wspólników**“.

„Oczywista, że zysków nie ciągnie sam propinator, ale i inni jego przyjaciele, a jak mówią, sam **burmistrz p. dr. Nimhin jest cichym wspólnikiem do tych interesów gminnych**. Dla zamydlenia ludziom oczu głoszą różne hyeny naiwnym mieszkańcom Stanisławowa, że dostaną tramwaj elektryczny, który zapewne wydzierżawią znowu propinatorowi. Ale za to niema wodociągów, bo nie życzy ich sobie propinator; kanalizacya pod psem, zaś gospodarka z gazownią jest wprost rabunkowa, jeśli się zważy, jaką horendalną cenę pobiera gmina za zużytkowanie gazu w stosunku do Lwowa lub Krakowa“.

Ze *Stryja* piszą nam: Na czele tutejszej policyi stoi inspektor p. Reif, człowiek o wielce burzliwej przeszłości, a bardzo zagadkowej teraźniejszości. — Ogólnie zdobył sobie ten naczelnik bezpieczeństwa publicznego reputacyę wyzyskiwacza, zdolnego do najnikczemniejszego łajdactwa, byle tylko dogodzić swojej kieszeni. zemście lub ambicyi. Pomijając różne jego skandaliczne sprawki z jeleniemi rogami, jego konszachty z kelnerami za stręczenie dziewcząt wolnych obyczajów nadmieniamy, że p. Reif dla wyśledzenia sprawców głośnej kradzieży, popełnionej w domu dra Salza sprowadził do Stryja dwóch pospolitych rzezimieszków jako tajnych agentów!... O chwalebnej działalności tego inspektora policyi napisał obszerną historyę jeden z dzienników lwowskich i wówczas dopiero ruszyło się „sumienie“ tut. dygnitarzy, którzy czyny takich bandytów czynnie wspomagali.

Nie lepiej dzieje się *w Dębicy*, gdzie obywatel p. Józef Mieszkowski wniósł w r. 1907 do burmistrza pisemne doniesienie na tamt. sekretarza Andrzeja Szafrańca, zarzucając mu rozmaite złodziejstwa i nadużycia służbowe. Obecnie radny p. Chaim Jakób, będąc zaskarżony przez sekretarza o obrazę honoru, przeprowadził dowód prawdy i udowodnił świadkami, że policyanci i stróże przez **25. lat** nosili do domu sekretarza gminne drzewo, węgle, naftę i wogóle wszystko, co tylko miało jaką wartość. Przy tej sposobności udowodnionem zostało, że „pan sekretarz“ otrzymawszy od złodzieja kieszonkowego 50 koron okupu, wypuścił go na wolność!!, że sekretarz używał koni miejskich do wożenia nawozu i orki w polu; że służba miejska wykonywała kosztem gminy różne posługi w jego domu, jako to: rąbała drzewo, rżnęła sieczkę dla bydła, wyrzucała nawóz, nosiła wodę, znosiła z pola zboże, ziemniaki itp., nadto, że Szafraniec jako naczelnik straży ogniowej zabierał na swoją własność drabiny i sznury należące do straży, a co najciekawsze, że taki człowiek jest członkiem Rady nadzorczej Kasy w Dębicy, a nawet w lipcu b. r. uchwaliła Rada miejska dla 27-letniego złodzieja z funduszów gminnych remuneracyę 100 kor. za jego pilną i sumienną pracę!...

W czerwcu 1908 umieścił „*Nowy Głos Przemyski*“ obszerny artykuł p. t. *Czy p. burmistrz dr. Sas Doliński winien jest — że ma czyste ręce?*“ w którym wcale niedwuznacznie powiedział, że w kancelaryi pana burmistrza na każdej ścianie widnieje zagadkowa cyfra **20.000 koron**, którą miał on podobno dostać od firmy Siemens-Schuckertwerke z tytułu zakupna od niej zakładu elektrycznego. Obecnie okazało się, że gmina Przemyśl grubo na tem zakupnie straciła i dlatego nie bez racyi nazywają tę sprawę panamą magistracką, o której Redakcya „*Nowego Głosu Przemyskiego*“ zapowiada obszerną pogawędkę.

I my również na podstawie takich opinii przyszliśmy do przekonania, że forsowane obecnie kanalizacye i wodociągi w naszych miastach będą dla *pewnych osób* prawdziwemi **łapówkociągami**!... Zresztą mądrej głowie dość na słowie....

Anarchia autonomiczna.

Daremne być muszą wszelkie narzekania „po kątach“ na złą gospodarkę w miastach, dopóki żalów naszych nie przedstawimy wyższym władzom, które dziś myślą, że mamy raj na ziemi, i że brak nam tylko ptasiego mleka do zupełnego szczęścia. Tak dłużej stanowczo być nie może, bo złe, jakie się zakorzeniło dzięki naszej obojętności i nieporadności grozi obywatelom miejskim zupełną ruiną.

Zamiast patrzeć dalej i narzekać, musimy rozpocząć walkę zaczepno-odporną! Początek do usunięcia tych wprost skandalicznych stosunków zrobił „*Związek właścicieli realności*“ w Nowym Sączu, wnosząc w sierpniu b. r. do Wydziału krajowego jako najwyższej władzy autonomicznej w kraju, przedstawienie tej osnowy:

Wysokie Prezydyum. W dążeniu do osiągnięcia celów naszego stowarzyszenia, które opierając się na programie wyłącznie ekonomicznym, pragnie zaprowadzić w gminie miasta Nowego Sącza roztropną i pod każdym względem dobrą administracyę — przedkładamy Wysokiemu Prezydyum uchwały, jakie zapadły jednomyślnie na kilku zgromadzeniach tut. obywateli.

I. Wzywa się wydział „Związku właścicieli realności“ w Nowym Sączu, aby bezzwłocznie poczynił starania u władz krajowych, ażeby burmistrz, jego zastępca i pierwszy asesor załatwiali sprawy, należące do zakresu działania gminy, w godzinach urzędowych tj. od 8 rano do 2 po południu.

II. Wydział „Związku“, postara się, aby Rada miejska wybrała natychmiast z swego łona ustawą oznaczone komisye i określiła im odpowiedni zakres działania, a to celem położenia kresu dotychczasowej anarchii w zarządzie gminnym.

Powyższe uchwały uważamy za konieczne uzupełnić następującem *przedstawieniem*. Ad I. Z brzmienia przepisów, objętych §§. 18 i 51 ust. gm. wynika aż nadto wyraźnie, że władza burmistrza polega na *kierownictwie i nadzorowaniu* czynności Zwierzchności gminnej czyli magistratu, w których to czynnościach **zawsze** *biorą udział*: burmistrz, jego zastępca i pierwszy asesor. Tak przepisuje ustawa —

inaczej atoli postępuje burmistrz w Nowym Sączu p. dr. Barbacki, który od ośmiu lat siebie jedynie uważa za Zwierzchność gminną i z tego tytułu kieruje on wszystkiemi sprawami, udzielając te tylko do wiadomości członkom Magistratu i Rady gminnej, jakie on uznać raczy za stosowne.

Dowody tego są następujące: Tutejszy burmistrz usunął od współurzędowania wiceburmistrza i Igo asesora, jakkolwiek ci pobierają z funduszów gminnych wynagrodzenie w kwocie 2.800 kor. rocznie — lecz w zamian na rzecz gminy literalnie nic nie robią, albowiem cała ich czynność w ciągu roku ogranicza się do kilkunastu marnych posiedzeń magistratu i kilku komisyj. Wiceburmistrz i asesor płatny nie załatwiają należących doń po myśli ustawy czynności, ponieważ w ratuszu nie ma dla nich osobnych kancelaryj, zaś w biurze burmistrza brak im nawet stolika. Jest bowiem tylko jedna kancelarya magistratu z napisem: *„Prezydyum miasta"*, w której jakby z łaski urzęduje sam burmistrz przez jedną godzinę dziennie. W tym czasie podpisuje on „kawałki", konferuje z urzędnikami miejskimi, odbiera różne raporty itd., a dopiero gdy mu czas pozwoli udziela audyencye stronom prywatnym, które to posłuchania kończą się przeważnie stereotypowem oświadczeniem: *Proszę wnieść podanie na piśmie"*.

Tymczasem wiadomo naszej ludności jak to w innych miastach większych i mniejszych od Nowego Sącza urzęduje burmistrz, jego zastępca i płatny asesor, więc nic dziwnego, że inowacye zaprowadzone przez p. dra Barbackiego *na szkodę gminy i obywateli* wywołują tutaj coraz większe rozgoryczenie, już choćby dlatego, że burmistrz pobiera z funduszów gminy 4.800 koron za jedną godzinę fatygi dziennie — jak niemniej i dla tej przyczyny, że nawet w sprawach pilnych, nie chce on przyjąć stron ani w swoim domu ani w Kasie zaliczkowej, odpowiadając z gniewem: *„Ja tutaj nie jestem burmistrzem!"*

Dla tych więc słusznych powodów domagają się tutejsi obywatele, aby Wysoki Wydział krajowy raczył corychlej usunąć dotychczasowe *samodzierstwo* z autonomicznego urzędu gminnego i zarządu, iżby w przyszłości sprawy, należące do zakresu działania gminy załatwiał Magistrat względnie płatni jego członkowie w pełnych godzinach urzędowych, *jak tego wymaga duch ustawy* i jak się to praktykuje w magistratach innych miast.

Wyjaśniamy nadto, że gdzieindziej usunąłby takie bezprawie z własnej inicyatywy Wydział powiatowy, który *obowiązany jest czuwać* nad prawidłowem urzędowaniem Zwierzchności gminnych — atoli takiego zarządzenia od Wydziału powiatowego w Nowym Sączu oczekiwać nie można, ponieważ *jego większość* stanowią członkowie tut. Rady miejskiej i polityczni „przyjaciele" burmistrza p. dra Barbackiego.

ad II. W myśl ustawy gm. §. 38 „Rada gminna ma prawo — a więc i obowiązek *ustanawiać komisye* tak w celu nadzorowania urzędowania Zwierzchności gminnej jakoteż do nadzorowania przedsiębiorstw gminnych, niemniej do udzielania zdań i przedstawiania wniosków w sprawach gminnych. Do takich komisyj powołać może Rada także mężów zaufania z poza grona swego".

Również i to ustawowe postanowienie, jakkolwiek wzmocnione zostało Regulaminem tut. Rady miasta, niema *od ośmiu lat* zastosowania w Nowym Sączu, bo wszystkiem rządzi burmistrz, zaś Magistrat i Rada gminna są jakby dla parady! Nic zatem dziwnego, jeżeli żaden radny nie zna dokładnie interesów swojej gminy, nie zna jej majątku i tegoż administracyi, nie troszczy się o nadzór nad różnemi robotami w gminie, nad czynnościami urzędników i służby, itd. słowem zachowuje się najzupełniej biernie podobnie jak obcy człowiek — wobec rozlicznych spraw gminnych. A dzieje się to wszystko z powodu, że burmistrz nie wprowadził dotąd w życie ustawą i regulaminem wskazanych komisyj, albowiem widocznie unika on kontroli nad swojem własnowolnem urzędowaniem

Przypuszczenie nasze stwierdza wypadek, jaki miał miejsce w roku 1907, kiedy wybraną na przeciąg trzechletni, jedynie i chwilowo urzędującą komisyę finansową przed upływem czasokresu urzędowania zmieniono na *„czyjeś"* życzenie dlatego, że jeden z jej członków domagał się wyjaśnienia poszczególnych pozycyj budżetu gminnego — a nawet odważył się postawić wniosek celem ograniczenia zbyt wysokich kosztów dyet i podróży dla burmistrza i członków Rady miej. w razie wyjazdu w interesie gminy.

Dla braku wzmiankowanych komisyj widzimy obecnie na każdym kroku rażące zaniedbanie w zarządzie gminnym, wywołujące znów całkiem uzasadnione dalsze rozgoryczenie między obywatelami, którzy widzą, jak nasi panowie radni, nie znając dokładnie przebiegu administracyi rozlicznych agend gminnych, zachowują się biernie wobec najżywotniejszych spraw miasta — albo co najboleśniejsze — ślepo uchwalają szkodliwe dla gminy i obywateli wnioski Magistratu.

Upraszamy zatem: Wysokie Prezydyum raczy w możliwie najkrótszym czasie usunąć wykazane powyżej anormalne stosunki z zarządu gminnego, wprowadzić ustawą przepisane urzędowanie we wszystkich kierunkach i nas drogą bezpośrednią zawiadomić o rezultacie niniejszego przedstawienia.

. . . .

Obecnie wyczekujemy, jakie stanowisko wobec anarchii w zarządzie gminnym miasta Nowego Sącza zajmie Wydział krajowy, i co zrobi dla dobra miasta, jego honorowy obywatel JE. hr. Badeni, mianowicie, czy poprze słuszne żądania obywateli, czyli też bronić będzie niedołężnego burmistrza, któremu zdaje się, że miasto wziął w dzierżawę i robić w niem może co chce? To jedno tylko wiemy, że „Związek" nowosądeckich obywateli na wypadek niepomyślnego załatwienia swego przedstawienia, postanowił wytoczyć skandaliczną gospodarkę miejską oraz spekulacyjne inwestycye *przed forum Sejmu*, aby dowiedział się kraj cały, jaką opiekę mają nasze miasta w opuszczonej Galicyi. Swobodnie i przez długie lata uprawiany rozbój ustać musi, bo jeżeli nie zrobią porządku powołane do tego władze — to zrobią go sami obywatele choćby przy pomocy najostrzejszych środków.

Nie tędy droga panie Barbacki!...

(Odpowiedź kalumniatorom).

W kilku dziennikach krajowych znalazła się z końcem sierpnia b. r. korespondencya z Nowego Sącza, podpisana przez burmistrza dra Barbackiego i członków komisyi inwestycyjnej, której tekst zarówno do wiadomości przyszłych pokoleń, jako też dla badacza *wojny domowej* w latach 1906—1907 prowadzonej w Nowym Sączu — przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„W numerze 14. i 15. dwutygodnika „Mieszczanin" z dnia 1. sierpnia 1908 wychodzącym w Nowym

Sączu, pojawił się artykuł p. t. *„Co to jest pan Ingarden“*. Przyzwyczajeni do tonu „Mieszczanina“, którego redakcya żyje jedynie z błota i obryzgiwania wszystkich i wszystkiego jadem nienawiści, nie reagowaliśmy wcale przeciw tego rodzaju napaściom rzucanym na Burmistrza, Radę miejską i komisyę inwestycyjną, gdyby nie to, że w tym wypadku rzucono się na osobę zacną i zasłużoną w kraju, a rzucono się nie tylko we formie podłego artykułu, ale nadto przez posłanie tego artykułu do Prezydyum Namiestnictwa, popełniono ze strony redakcyi „Mieszczanina“ także i denuncyacyę najniższego gatunku.

Pan nadradca Ingarden objął techniczne kierownictwo robót wstępnych wodociągowych w Nowym Sączu, prowadzonych przez tut. inż. p. K. Górskiego wskutek specyalnej prośby Magistratu nowosądeckiego i za specyalnem zezwoleniem Namiestnika śp. Andrzeja hr. Potockiego.

Zadanie swoje spełnił p. nadradca Ingarden z całą sumiennością, skrupulatnością tak, że nie tylko tutejsza komisya inwestycyjna, złożona z licznych sił technicznych, lecz także i obcy rzeczoznawcy, jak nadinżynier Wydziału krajowego p. dr. Michał Kornella, a przedewszystkiem p. Władymir Hrasky, poseł do Rady państwa, profesor politechniki w Pradze i wykonawca setki inwestycyj wodociągowych w państwie i za granicą uznali projekt wodociągu dla Nowego Sącza wykonany przez tut. inż. p. K. Górskiego pod kierownictwem p. nadradcy Ingardena nie tylko za jedynie możliwy, ale tak pod względem dobroci wody, jak i pod względem technicznym i finansowym za wprost doskonały.

Honoraryum, które miasto Nowy Sącz zobowiązało się za te prace i trudy wypłacić p Ingardenowi, jest minimalne.

Z tych powodów uchwaliła komisya inwestycyjna w Nowym Sączu na posiedzeniu dnia 11. sierpnia 1908 odbytem, napiętnować powyższy artykuł „Mieszczanina“ napadający w niegodny sposób na p. nadradcę Ingardena, burmistrza p. dra Barbackiego, inżyniera p. Górskiego, jako wstrętny paszkwil, niecną i oszczerczą denuncyacyę. Zarazem uchwaliła komisya inwestycyjna wyrazić z powodu tego artykułu „Mieszczanina“ swoje oburzenie, a p. nadradcy Ingardenowi, p. drowi Barbackiemu i inż. p. K. Górskiemu swoje uznanie i podziękowanie za dotychczasową ich gorliwą i pełną dodatnich wyników pracę około przeprowadzenia inwestycyj w Nowym Sączu.

Członkowie komisyi inwestycyjnej: hr. Breza F. A., dr. Chodacki Juliusz, Czachurski Stanisław, dr. Filewicz Jan, inż. Godfrejów Adolf, Kampf Mojżesz, dr. Körbel Maurycy, inż. Malinowski Jakób, inż. Morawiecki Michał, dr. Olszewski Bronisław, inż. Orzelski Juliusz, Pisz Roman, dr. Płochocki Tadeusz, inż. Rajca Walenty, Rajca Wincenty, Rossmanith Józef, dr. Sichrawa Roman, inż. Sojka Stanisław, dr. Sterkowicz Jan, inż. Suchanek Henryk.

Do treści powyższego komunikatu przyłączyła się Rada miasta uchwałą z dnia 13. sierpnia 1908 r. L. 8634. W Nowym Sączu dnia 13. sierpnia 1903 dr. Barbacki burmistrz. *Dopisek.* Na wspomnianem posiedzeniu Rady m. dnia 13. sierpnia przyłączyli się do treści tej korespondencyi obecni radni: Ks. Nowicki Michał, Obrecht Wiktor, dr. Sichrawa Roman, Oleksy Wiktor, Gutkowski Karol, Landau Chaskel, Herbst Henoch, Grossbard Jakób, Nalepa Karol, Oleksik Adam, Hebenstreit Antoni, dr. Sterkowicz Jan, Nowakowski Stanisław, Celewicz Franciszek, dr. Siedlecki Jan, Barbacki Leon, dr. Olszewski Bronisław, ks. dr. Góralik Alojzy i Rajca Wincenty.

Kto przeczytał uważnie nasz artykuł z dnia 1. sierpnia b. r. p. t. *Co to jest pan Ingarden?* — ten musiał zrozumieć, że podniesiono w nim *kilka przestróg* przed niebezpiecznymi i zbyt kosztownymi przedsiębiorstwami spekulacyjnemi, które zazwyczaj nie dopisują — oraz *kilka zarzutów*, dotyczących specyalnie osoby p. Ingardena, jako kierownika robót inwestycyjnych, do którego znaczna część obywateli w Nowym Sączu nie może mieć i niema też całkiem słusznie najmniejszego zaufania.

Czy praca przez nas podjęta w interesie **dobra publicznego**, w szczególności naszego miasta, jest uczciwą, osądzi niedaleka przyszłość. Z kalumniatorami, którzy dla miłości pp. Ingardena, dra Barbackiego i inż. Górskiego podpisali z lekkiem sercem znaną uchwałę lub do niej się przyłączyli, damy sobie radę, bo zaprosimy wszystkich członków komisyi inwestycyjnej i Rady miejskiej przed Trybunał sędziów przysięgłych, aby tam udowodnili podniesione przeciw nam zarzuty. Dziś tylko oświadczamy, że kto chce stanąć do walki z otwartą przyłbicą na szerszym terenie publicznym, ten musi być czysty jak kryształ! Niestety takich osobistości pośród szanownymi obrońcmi p. Ingardena, na palcach u jednej ręki naliczyć trudno!! Niechże więc ci panowie już dzisiaj podziękują p. Barbackiemu i jego doradcom za tę szczególniejszą przyjemność i ten niezwykły zaszyt, jaki z jego okazyi dostąpią niebawem w obliczu całego kraju.

A teraz do rzeczy!

Świadczy się cygan swojemi dziećmi.

Przysłowie to znakomicie nadaje się do obecnych stosunków w Nowym Sączu, gdzie burmistrz w razie ataków kryje się poza plecy Magistratu, Rady miejskiej i różnych powag krajowych albo zagranicznych — zaś p. Ingarden przyciśnięty do muru ucieka pod opiekę burmistrza i śmiesznej komisyi inwestycyjnej. Jeżeli p. Ingarden wezwany został przez Prezydyum Namiestnictwa do oczyszczenia się z zarzutów, uczynionych mu przez „Mieszczanina“, to zdrowy rozum mówi, że miał do tego dwie drogi: albo sprostowania albo zaskarżenia Redakcyi. Zastawianie się *„opinią“* komisyi inw., której większość członków jest bez znaczenia w mieście, zakrawa wprost na kpiny i znaczy tyle samo, jak gdyby cygan świadczył się swojemi dziećmi . . .

Jak wygląda „uczciwa“ robota burmistrza w oświetleniu rentgenowskiem?

Między chęciami i czynami jest morze, w którem odzwierciadlają się *środki* jakimi zdąża ktoś do celu. Z tej zasady wychodząc, rozpatrzymy w krótkości robotę p. Barbackiego około przedsiębiorstw gminnych. Inwestycye miejskie przez poprzedniego burmistrza p. Lipińskiego zapoczątkowane w nader korzystny sposób dla gminy i po części nawet przez Radę miejską zaaprobowane, **uśmiercili** ówcześni opozycyjni radni *z dr. Barbackim na czele,* który przy pomocy zakulisowych intryg i osobistych napaści spowodował ustąpienie p. Lipińskiego, a następnie obietnicami, lizuństwem i podstępem przyszedłszy do steru w mieście, zapowiedział w mowie programowej przeprowadzenie inwestycyj w sposób wedle jego przekonania najodpowiedniejszy. W pierwszych latach nie ruszał dr. Barbacki tej ponętnej dla siebie sprawy, aż dopiero po przyłączeniu gminy Załubincza do N. Sącza i po wyborze całej Rady m., gdy powołanym został na burmistrza na okres sześcioletni, *uznał* ten peryod urzędowania za najstosowniejszy do przeprowadzenia rozmaitych zmian w mieście,

jakoteż do wykonania inwestycyj mianowicie: wodociągu, kanalizacyi i oświetlenia.

Pomocnicy dra Barbackiego.

Przystępując do tej akcyi utworzył burmistrz *nową i dobrze* płatną posadę inżyniera miejskiego, którą przy protekcyi ks. biskupa z Tarnowa otrzymał dobrze nam znany p. K. Górski, podówczas adjunkt inżynier przy Starostwie w Tarnowie, który od lat kilku prowadził roboty regulacyjne przy Dunajcu i tam zapoznał się z nadradcą Ingardenem. Dr. Barbacki wiedząc, że sprawa inwestycyjna, mająca się przeprowadzić w sposób przez niego obmyślany, natrafić musi na opór nie tylko w mieście pośród obywatelami, ale co ważniejsza mogłaby nie znaleść poparcia u władz wyższych, a chcącją przecież przeprowadzić za wszelką cenę, boć przecież nie w innym celu utrącił poprzedniego burmistrza, obmyślił przy pomocy swoich zaufanych doradców: Górskiego i Brudziany wprost szatański sposób, *ażeby tylko pozyskać dla swych projektów inwestycyjnych szefa krajowego budownictwa w Namiestnictwie* p. Ingardena, będąc najzupełniej pewnym, że pod jego płaszczykiem sprawę tę uda się gładko przeprowadzić.

Pierwszy występ nadradcy Ingardena.

Zaproszony przez burmistrza p. Ingarden przyjechał rzeczywiście do Nowego Sącza, mniejsza o to, czy specyalnie czyli też przy sposobności lustracyi robót regulacyjnych na Dunajcu, w każdym razie nie bezinteresownie, lecz za wynagrodzeniem kilkuset koron!! — no, i po kilkugodzinnem *rozpatrzeniu okolicy* uznał jako zawodowy znawca, że woda oczywiście w pobliżu rzeki Dunajca być musi, więc też *zalecił* próbne wiercenie na prawym brzegu Dunajca nasamprzód w gminie Dąbrówka Polska.

Nowe i ciekawe sposoby.

Pan Kazimierz Górski objąwszy *wyłączne kierownictwo* robotami wstępnemi oraz *referat* inwestycyjny zaznaczył zaraz na wstępie nie tylko wielkie niedołęstwo zawodowe, ale także i swoje *„chęci“* ... dla dobra miasta. Albowiem w sposób nigdzie indziej nie praktykowany zaczął rządzić w Sączu na swoją rękę, — gdyż zamiast aby rozpisać publiczną licytacyę na roboty wiertnicze i ogłosić ją dziennikami, jak tego wymagają ustawy, udał się do swego byłego szefa i cichego protektora p. Ingardena o wskazanie mu firm, wykonujących podobne roboty. Naturalnie p. Ingarden, ożywiony również najlepszemi *„chęciami“* dla miasta Nowego Sącza podał mu, jak wieść niesie, *aż dwie takie firmy*, poczem p. K. Górski zażądał pisemnie od tychże wniesienia ofert. I rzeczywiście wpłynęły *cichaczem*, a więc zupełnie sposobem dra Barbackiego dwie oferty, z których niższa niejakiego Wehrsteina, zwykłego majstra ślusarskiego ze Stryja, opiewała na **35 koron**, za jeden metr próbnego wiercenia!!!

Uznania godna robota „zasłużonego“ dla miasta nadradcy Ingardena.

W sierpniu 1904 rozpoczął Wehrstein wiercenia w Dąbrówce Polskiej w myśl polecenia nadr. Ingardena, gdzie na śmiesznie małym terenie zrobiono aż... **kilkanaście** studzien. A ponieważ pokłady ziemi w tem miejscu nie nadawały się dla wodociągu, przeniósł się ten wiertacz wedle *dalszej wskazówki* Ingardena na pobliski teren, gdzie znów bezowocnie wywiercono **kilkanaście** studzien. Następnie za *poradą* Ingardena posunięto się prawym brzegiem Dunajca do sąsiedniej wsi Biegonice, zkąd aż pod Stary Sącz, podobnoć *niedaleko tamtejszej* **rzeźni miejskiej**, wszędzie wiercąc jakby z reguły *po kilkanaście* bezużytecznych studni.

Szczęście jednak nie sprzyjało tym poszukiwaniom, dlatego nadr. Ingarden polecił p. Górskiemu przerzucić się na lewy brzeg Dunajca, zwłaszcza na wielką równinę ornych gruntów w gminie Świniarsko, położonych najniżej, a więc bagnistych i sprzyjających malaryi, z jakiej słynie daleko tamt. okolica i jej w znacznej części anemiczna lub wolowata ludność. Tutaj też nareszcie po roku pracy i po wykopaniu dalszych kilkunastu studzien, udało się naszym „zasłużonym“ mężom znaleść wodę zdatną do wodociągów, i to wedle opinii nadr. Ingardena *wodę dunajcową*, jednakowoż filtrowaną w starych namuliskach tejże rzeki.

Zasadniczy błąd, który podkopać musiał zaufanie do nadr. Ingardena.

Dotychczasowe *„studya“*, przeprowadzone tak wysokim kosztem są **niedostateczne i jednostronne**, a projekt wodociągu maszynowego, uchwalony przez komisyę inwestycyjną i Radę miejską niema wobec tego *żadnej praktycznej wartości*. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Nowy Sącz jest miastem w tych szczęśliwych warunkach, iż wedle *niejednokrotnych orzeczeń* fachowych rzeczoznawców jak prof. Rychtera i inż. Maślanki i innych **może mieć** wodociąg grawitacyjny, o $^3/_4$ tańszy — to przecież pierwszą rzeczą i obowiązkiem inżyniera projektującego jest staranie się o wyszukanie wysoko położonego terenu wodonośnego, skądby można sprowadzić wodę do miasta grawitacyjnie, gdyż wówczas niema ciągłych i kolosalnych kosztów utrzymania w ruchu stacyi pomp i maszyn. Do takiego zasilenia wodociągu dla Nowego Sącza sposobem grawitacyjnym woda gruntowa nadaje się tylko w dolinie rzeki Kamienicy i w tej dolinie należało przeprowadzić gruntowne studya, co w zupełności zaniedbano, a magistrat i Rada miejska dały się odwieść inżynierowi niedoświadczonemu, który na poparcie swych zapatrywań posługiwał się rozmyślnie śmiesznymi i fałszywymi wywodami. Wiadomo nam wprawdzie, że burmistrz i sekretarz Brudziana w czasie, gdy próbne ćwiczenia w Dąbrówce okazały się bezowocne domagali się od inż. Górskiego poszukiwania wody w dolinie Kamienicy — atoli inż. K. Górski dał im wymijającą odpowiedź mianowicie, że takiego poszukiwania na własną rękę bez zezwolenia nad. Ingardena prowadzić nie może, albowiem p. Ingarden obraziłby się takiem postępowaniem. Ten zaś jak widać z całego przebiegu sprawy, o wierceniu próbnem nad Kamienicą wcale nawet nie myślał.

Nadmieniamy dalej, że dla zbadania terenów wodonośnych nad Dunajcem wystarczyło aż nadto wykopanie 3 — 4 studzien, tymczasem p. Ingarden kazał inż. K. Górskiemu kopać kilkanaście studzien na każdym terenie, przez co *wcale niepotrzebnie* zakopano w ziemię kilkanaście tysięcy koron.

Wyjaśniamy w tem miejscu *bardzo ważny szczegół*, o którym nigdy zapomnieć nie wolno, mianowicie, że wprowadzony przez inż. Górskiego sposób oddawania robót **bez licytacyi** firmom przez nadr. Ingardena wskazanych, okazał się dla gminy **bardzo szkodliwym**, ponieważ *za jeden metr* takiego wiercenia (w namuliskach) wedle zapewnienia innych znawców, płaci się najwyżej *8 — 12 koron*, podczas gdy oferta Wehrsteina **życzliwie poleconego przez p. Ingardena...** opiewała na **35 koron**!!, skutkiem czego już przy tych wstępnych robotach, które powinny być prowadzone bardzo oszczędnie i sumiennie zapłaciła gmina wcale pokaźne *„frycowe“*, bo zamiast 6.570 kor., przeszło 23.000 kor. tj. *17 tysięcy* **więcej**!!

Dalsza ilustracya „uczciwej" pracy dla miasta.

Kiedy znów okazała się potrzeba wykopania **jednej** *większej* studni w Świniarsku, zawezwał inż. Górski do wniesienia ofert *znanym już sposobem*, specyalnie do tej roboty polecone firmy przez nadr. Ingardena. Wpłynęły więc znów cichcem, bez licytacyi oferty od inż. Rodakowskiego ze Lwowa na *2.000 koron*, oraz od majstra ślusarskiego Wehrsteina, który zachęcony dotychczasowym hojnym zarobkiem wniósł ofertę *na 10.000 koron*, a więc pięć razy większą. Cyfry te mówią tak wyraźnie, że kto tylko cośkolwiek myśleć umie — dośpiewa sobie resztę bez podpowiadania. Na tem jednak nie koniec! Inżynier Górski zapoznawszy się nie tylko z terenem wodonośnym w Świniarsku — ale jeszcze dokładniej z terenem gnuśnego zarządu w mieście — zażądał w znany już sposób, tj. bez wiedzy Magistratu i Rady m. oraz bez licytacyi publicznej przedłożenia ofert na lokomobile, rury itp. . . . lecz zawsze ze źródeł wskazanych przez p. Ingardena.

Nadto tenże przezacny mąż zgodził się na przyjęcie kierownictwa przy wykonaniu planu na wodociągi przez inż. Górskiego, który sam nie miał żadnej praktyki do tego, a w dodatku przybrał sobie do pomocy świeżo ukończonych uczniów ze szkoły politechnicznej, w skutek czego koszta tego planu, wykonywanego przez blisko **cztery lata**, pochłonęły olbrzymie sumy, bo przeszło *50 tysięcy koron*, które wzięli pracownicy techniczni nie licząc ugodzonego honoraryum *dla p. Ingardena* w kwocie 1% od kosztów wodociągu — czyli . . . **13.500 koron**!!, podczas gdy jak mówią uczciwi znawcy zawodowi, plan taki można było mieć za 6 do 10 tysięcy koron, a nawet od firm pod pewnymi warunkami zupełnie bezpłatnie.

Jaki zasiew — taki zbiór!

Nic zatem dziwnego, że takie lekkomyślne szastanie krwawym groszem publicznym pod egidą i współdziałaniem *nadradcy Namiestnictwa Ingardena* jak niemniej kilkoletnie przewlekanie z wykonaniem planu na wodociągi oraz wyrzucanie kolosalnych sum na bezcelowe przeróbki już gotowych i przyjętych przez poprzednią Radę m. planów kanalizacyi i zakładu elektrycznego **musiało wywołać** zaniepokojenie wśród kilku uczciwych radnych, tembardziej, że wielokrotne ich wołania o przedłożenie sprawozdania z dotychczasowych robót wstępnych, kosztem blisko **ćwierć miliona** koron, nie odnosiły żadnego skutku. Dopiero pod naciskiem obstrukcyi ze strony zaniepokojonych o dobro miasta radnych wybrał burmistrz komisyę inwestycyjną, powołując do niej z jednej strony ludzi od siebie zależnych — z drugiej ludzi, zależnych od nadr. Ingardena, wreszcie ludzi — jak to mówią zdatnych . . . . do kiwania!! Tak, nie bez racyi sklecona komisya, wybrała prezesem p. Ingardena, który też dzisiaj, za wszystkie niedokładności, za różne poufne manipulowania i za takie lekkomyślne zmarnowanie tak olbrzymich sum **musi być odpowiedzialnym**!

Jeszcze jeden bardzo ważny szczegół . . .

Wspomnieliśmy w pierwszej części o sposobie przeprowadzenia inwestycyi dla naszego miasta, który zainicyował dr. Barbacki, inż. Górski i nadr. Ingarden, a który to sposób był zupełnie *chybionym i niepotrzebnym*, skoro wiadomo nam, że jeszcze w r. 1902 na żądanie dr. Barbackiego krajowy Bank we Wiedniu (Länderbank) oświadczył gotowość wykonania wodociągu, kanalizacyi i oświetlenia elektrycznego *z własnych funduszów*, pozostawiając gminie możność przejęcia tych inwestycyj każdej chwili pod nader korzystnymi warunkami, a była to oferta bardzo dobra, bo gmina nie potrzebowała zaciągać długoletniej pożyczki i opłacać kolosalnych procentów przez lat 57. Ponadto w mowie będący Länderbank zobowiązał się przeprowadzić wstępne roboty i wykonać plany dla wodociągu kosztem **pięciu tysięcy** koron, o czem świadczy pismo burmistrza dra Barbackiego do l. 7302 z roku 1902. Widocznie jednak te oferty, jako wykluczające wszelkich pośredników, łakomych na sute „prowizye" — nie przypadły do gustu pp. Barbackiego i Brudzianie, więc dla tego sprawę tę w największej tajemnicy złożono do aktów, nie uwiadamiając o treści ofert ani Rady miejskiej ani urzędującej wówczas komisyi inwestycyjnej.

Co myśli ogół obywateli?

Powszechną jest opinia w Nowym Sączu, że wodociąg maszynowy, dla łatwo zrozumiałych powodów, *a priori* był zaprojektowany, i dlatego wszelką myśl o wodociągu grawitacyjnym od samego początku starano się odrzucić i za wszelką cenę potępić, do czego nawet używano różnych agitatorów, ażeby rozgłaszali między obywatelami, że sam wodociąg grawitacyjny kosztować będzie znacznie więcej aniżeli maszynowy, dalej, że gmina będzie zmuszoną wykupić 11. młynów kosztem jednego miliona, że w wodzie tej będą szkodliwe zdrowiu bakcyle, i t. p. niedorzeczności.

Opozycyjni radni całkiem słusznie domagają się dobrego i ile możności najtańszego wodociągu dla miasta, bo taki jest możliwym, ale przy innej Radzie i innym burmistrzu, gdyż Nowy Sącz ma do tego niezwykle szczęśliwe warunki. Gdyby taki wodociąg został urządzony w naszem mieście, wówczas możnaby z jego dochodów bez zaciągania jakiejkolwiek pożyczki przeprowadzić kanalizacyę nietylko w śródmieściu, lecz w całej gminie.

Natomiast obciążać ludność kolosalnymi ciężarami o jakich większość nie ma nawet pojęcia — to jest rzeczą stokroć gorszą i niebezpieczniejszą, aniżeli gdyby ktoś spalił całe miasto! W tem leży źródło walki przeciw burmistrzowi i Radzie miejskiej, w tem wreszcie wściekła nienawiść przeciw „*Mieszczaninowi*", który bez względu na mnogie przykrości przedstawia publicznie **szkodliwą działalność** dla naszego miasta ze strony nadradcy Ingardena, inż. K. Górskiego i burmistrza dr. Barbackiego.

Szanownych Czytelników naszego pisma uajuprzejmiej prosimy o rozważne przeczytanie niniejszego artykułu, który jest tylko *częściową* odpowiedzią kalumniatorom z Komisyi inwestycyjnej i Rady miejskiej — a następnie prosimy o bezstronny wyrok i oświadczenie: *Kto żyje jedynie z błota i obryzgiwania wszystkiego i wszystkich jadem swej nienawiści?*

Służba nasza jest faktycznie nad wyraz ciężką, lecz jedyną w niej osłodą oraz podnietą do wytrwania w dotychczasowej walce są słowa Chrystusa: «*Kto służy dobrej sprawie — ten mnie służy*».

Józef Gutowski.

Nowy Sącz 10. września 1908.

KRONIKA.

Sejm krajowy w Galicyi otwartym zostanie dnia 15 września i obradować będzie 6—7 tygodni.

Niech żyje łapownictwo! Dyrektor i radny Kestranek zarzucił Radzie miasta w Pradze na publicznem posiedzeniu **przekupność** wielu radnych, którzy za oddanie dostawy rur wodociągowych fabryce francuskiej *dostali od niej prowizye* — czyli po polsku mówiąc: **łapówki**!! Łatwo więc zrozumieć, dlaczego to-

niektórzy radni w naszych miastach tak energicznie pyskują za wodociągami, elektryką itd. — bo przy takich inwestycyach robi się grube geszefta na tysiące. Więc wołamy dalej: Obywatele — patrzcie pilnie na palce swoich reprezentantów w gminie, aby was nie okradli do koszuli, bo dzisiaj więcej żarłocznych hyen — aniżeli uczciwych radnych.

Precz z bukowinczykami!... Ponieważ i w naszej Galicyi mamy sporo takich miast, gdzie urzędnicy sądowi *jako radni miejscy* uprawiają różne brudne geszefta, dlatego nie trzeba tolerować takich bukowińczyków, ale wnieść zażalenie do Ministerstwa sprawiedliwości i żądać, aby owi podejrzani panowie, którzy wprost za bogów uważają się na partykularzu, *złożyli natychmiast swoje mandaty do Rady miejskiej i różnych innych instytucyi*, bo przecież od tego rodzaju „delegatów" wymaga się największego zaufania.

Nie bądźcie dziećmi!! Obywatele miast nie są nawet w stanie wyobrazić sobie, na jakie przykrości i ciężary mogą być narażeni z powodu różnych przedsiębiorstw gminnych, jakie w obecnym czasie gorączkowo przeprowadzają nasi „przemysłowi" burmistrzowie. Np. w Bochni panuje dziś powszechne oburzenie przeciw klice miejskiej z okazyi założonego tam wodociągu, bo nie tylko, że woda jest tak bardzo żelazista, że jej osad zatyka rury, co wymaga teraz założenia kosztownych filtrów, ale nadto na pokrycie tego wydatku zaprojektowano dodatkową taryfę, wedle której właściciel *od każdej sztuki* bydła i nierogacizny płacić będzie musiał kilkanaście koron rocznie! Niechże więc wypadek w Bochni obudzi z uśpienia obywateli innych miast oraz zagrzeje ich do pilnego interesowania się wszystkiemi sprawami gminnemi, na które przecież *płaci cała ludność* miasta, a nie zaś jakto jeszcze dużo idyotów mówi albo sądzi, „że to wszystko robi *pan burmistrz*, więc chwalić go należy!"

Środek zapobiegawczy przeciw szkarlatynie. Inspektor sanitarny dr. Lachowicz radzi rodzicom, aby dali dzieciom na piersi woreczki z kamforą, posypaną pieprzem. Ten pojedynczy środek ma być jedynym i niezawodnym.

Bronią się! Z Jasła piszą nam: „Z powodu niedołężnej gospodarki tutejszego magistratu cierpi miasto Jasło na chroniczny brak pieniędzy. Aby temu zaradzić, wniósł referent komisyi budżetowej *głośny w kraju* dr. Baranowski o *nałożenie 4% podatku* **od czynszu.** Przeciw temu obciążeniu lokatorów odbyły się dwa wiece protestujące, na których wyrażono Radzie (z wyjątkiem radnego Wernera) **wotum nieufności** i wybrano komitet dla wspólnego poczynienia kroków o reasumcyę powyższej uchwały. Ma być nawet wysłaną deputacya obywatelska do Marszałka kraju i Namiestnika, aby pokrzyżować plany burmistrza Metzgera, który stara się w Wydziale krajowym o zatwierdzenie uchwały Rady.

Mieszczanie—uczcie się odwagi od chłopów! Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej w Brzesku zabrał głos chłop p. Józef Mączka i przemówił w te słowa: Rada powiatowa nie na to jest wybrana i zwoływana na posiedzenia, *by tylko przytakiwać temu, co jej Wydział poleci lub rozkaże*, ale na to, aby rozpatrywała dokładnie wszystkie sprawy i uchwalała co uzna za słuszne, a odrzucała, co uzna za niesłuszne". Następnie na jego wniosek uchwalono, aby do każdej lustracyi kasy gminnej przydzielać lustratorowi jednego z najbliższych członków Rady powiatowej, celem zbadania sprawy na miejscu.— Takie samo żądanie należy postawić na posiedzeniu Rad miejskich i Rad szkolnych okręgowych, gdzie wprowadzoną jest podobna *manipulacya* jak w Radach powiatowych.

Ile kosztuje nasza autonomia? Rada powiatowa w Tarnopolu chciała nałożyć na podatkujących nowy i znaczny ciężar przez podwyższenie dodatków powiatowych na 64%, które razem z innymi dodatkami autonomicznymi wynosić miały 210%. Po długiej i gorącej dyskusyi udało się zniżyć projektowany dodatek na 59% — skutkiem czego dodatki autonomiczne na rok 1908 dla podatkujących z powiatu tarnopolskiego wynoszą olbrzymię sumę **205%.**

Uroczyste otwarcie własnego domu oraz obchód 10cio letni istnienia sklepu robotniczego nowosądeckich kolejarzy odbył się 15 z. m. przy współudziale kilku posłów i licznie zgromadzonej publiczności.

Walka na śmierć i życie. Dnia 3. września uchwaliła Rada miejska w Nowym Sączu (w obecności aż 26. radnych!!) zaprowadzenie wodociągu, kanalizacyi, oświetlenia elektrycznego i tramwaju kosztem 2,840.700 K. Inwestycye owe mieć będzie tylko *śródmieście*, w którem mieszka 8.500 ludności w 408 domach, natomiast reszta ludności t. j. 14.000, zamieszkująca *zwyż tysiąc* domów od wygód tych wyłączoną zostanie, lecz mimo to kolosalne ciężary płacić będzie musiała. Burmistrz przy pomocy terroru zbiera podpisy do petycyi za temi przedsiębiorstwami, z drugiej strony Związek właść. real. zbiera podpisy przeciw inwestycyom, a nadto niebawem wyśle z łona swego deputacyę z olbrzymim memoryałem do Lwowa. Obywatele nie bądźcie dziećmi — lecz dojrzałymi ludźmi, i jako tacy nie bójcie się ani burmistrza ani jego posiepaków!...

Dr. TEOFIL WIĘCŁAW

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Nowym Sączu

Rynek, dom p. Grossbarda.

ZARZĄD

PROPINACYI MIEJSKIEJ

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
" " EXPORTOWE
" CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

ZARZĄD

Browaru parowego Franciszka Paszka

w Grybowie

wysyła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa:

Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok, *tudzież we flaszkach:* po 25 flaszek $^{1}/_{10}$ litrowych lub 30 flaszek $^{5}/_{10}$ litrowych, zaś piwo bok we flaszkach $^{1}/_{4}$ litrowych po 30 flaszek oryginalnych w skrzyni.

Piwo Grybowskie wyrabiane z najlepszego słodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa *dla osób* **bezkrwistych i rekonwalescentów.**

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w **Grybowie**, poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa **w miejscu.**

Skład węgli

z kopalń krajowych i Górnośląskich, po cenach umiarkowanych hurtownie lub częściowo poleca

Pinkas Schlachet

w Nowym Sączu, ul. Długosza.

SAMUEL ZINS — TARNÓW

hurtowny skład żelaza sprzedaje:

	za 100 kilogramów: loco w gon Nowy Sącz	loco magazyn w Tarnowie
Dźwigary aż do Nr. 32 włącznie (profil) i aż do dług. 10 m. przy odbiorze 10.000 klg.	23 K 25 h	23 K 50 h
" " " 5.000 "	24 K 25 h	
(Za miniowanie 40 h. za każde 100 klgr. — zaś normalne borowanie 20 h.)		
Stare szyny kolejowe - - - - - - - - 10.000 klg.	11 K 50 h	12 K —
Blachy cynkowane Cieszyńskie pierwszej jakości - - - - - - "		
650/1000 mm. 18 płyt na 50 klg. - - -	51 K 10 h	51 K —
20 " " " - - -	54 K 10 h	54 K —
22 " " " - - -	56 K 10 h	56 K —
(przy odbiorze 5000 klgr. o 50 h. drożej)		
Żelazo walcowane cena zasadnicza przy odbiorze 10.000 klg. - - - - - -	21 K 85 h	22 K —

Przy upłacie gotówką udzielam 2% opustu.

Nadto utrzymuje powyższa firma na składzie w wielkim wyborze i poleca po cenach fabrycznych wszelkiego rodzaju żelazne **piece**, rury, blachy oraz wszystkie artykuły w zakres żelaznych konstrukcyi wchodzące.

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto: Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Dreliszki, *Ręczniki*, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok **Krosna.**

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

NESTLÉ'a

Mączka dziecięca

Dawno uznane pożywienie dla zdrowych i chorych dzieci, jakoteż cierpiących na żołądek.

Zapobiega i usuwa womitowanie, diarrhoe, katar kiszek.

Broszurę **Pielęgnacya dzieci** darmo otrzymać można od **NESTLÉ**

Wiedeń I, Biberstrasse 11.

PRACOWNIA STOLARSKA

JÓZEFA KRIŻKA

w Nowym Sączu — ul. Długosza.

(w domu p. Józefa Dobrowolskiego)

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, wchodzące w zakres stolarstwa meblowego i budowlanego, uskuteczniając je starannie w ściśle oznaczonym czasie i po przystępnych cenach. — Moja długoletnia praktyka w Czechach i Morawii daje najlepszą gwarancyę, że wykonane w mojej pracowni roboty zadowolnią gust nawet najwybredniejszy.

Z wysokim szacunkiem

Antoni Kriż.

SINGERA

maszyny do szycia

są

najpożyteczniejszym

Podarkiem



Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzonym obok widocznym znakiem.

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą *„Singera“* są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do użytku domowego.

Nowo zbudowana kamienica

wraz z konsensowaną **piekarnią**, ogrodem i placami pod budowę przy ul. Mickiewicza w Wadowicach **jest z wolnej ręki** do sprzedania.

Mający chęć kupna raczą się zgłosić ustnie lub pisemnie do p. Wojciecha Ryłko, organmistrza i prezesa Szkół polskich *w Lipniku* przy Białej.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski — Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce. — Wydawczyni: T. Gutowska